Nr. 242. Sobota 28. Listopada 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłata miejscowa przyjmuje się każdego 1. i 16. w miesiącu. Numer pojedynczy 10 cnt.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa „Gazety Narodowej“ jest w kamienicy pani Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie **wyłącznie** przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do **Gazety Narodowej we Lwowie**. — **LISTY** reklamacyjne **nie zapieczętowane** nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety“ od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

System Murawiewa w Kongresówce.

Niedaremnie *Inwalid* petersburgski w każdem swem sprawozdaniu z działań wojennych na Litwie, zamilczając z umysłu o istnieniu oddziałów powstańczych i o potyczkach stoczonych w województwach wileńskiem i kowieńskiem i na Białej Rusi, kładł nacisk, że ruch zbrojny ogranicza się jedynie jeszcze na graniczące z Kongresówką pasma kraju po tamtej stronie Niemna i Bugu, i przypisywał zawsze to zjawisko nie samorodnej sile powstania litewskiego i żmudzkiego, lecz przechodom „band“ z Kongresówki.

Kilkakrotne wymienienie tej okoliczności chytrze obmyślanej wystarczyło, aby najprzód 4 powiaty Augustowskiego, a potem i całe Augustowskie oddać pod zarząd wojskowy Murawiewa. Hordy jego pod wodzą Bakłanowa, sławnego z rabunków naczelnika dońców, rozpościerają swe zagony już w Płockie, a niebawem usłyszymy, że jeden lub drugi powiat, a w końcu całe Płockie albo Podlaskie przeszło pod zarząd Wiszatela, albowiem Bakłanów na swych wycieczkach „przekonał się że bandy, które się wałęsają w Augustowskiem i niepokoją komendę carską w Suwałkach, pojawiają się tam z Płockiego.“

Obok tego narzucenia wprost systemu Murawiewa w Kongresówce, Berg — nie zdolen wymyślac coś oryginalnego — od miesiąca zaczął małpować Wiszatela, i postępować zupełnie na obraz i podobieństwo wileńskie najprzód w samej Warszawie, a potem i na prowincji.

Liczniejsze zabójstwa, sposób wykonywania ich, kontrybucje, zakazy żałoby, niszczenie i rabunek domów — wszystko idzie tym samym torem co w Wilnie. Ten sam humor szatański co na Litwie dyktuje i tu ukazy i zlecenia Bergowskie. Są to kopje, przesłane z Wilna. Najprzód odzywa się imieniem Berga Lewszyn w Warszawie i ogłasza dokumenta, które świadczą jawnie, że Moskwa bez obrazy Boga i ludzkości nie może panować w Polsce. Potem dopiero odzywają się gubernatorowie prowincjonalni, lecz ci nie drukują już swych ustaw osobno, otrzymując je wprost z Warszawy. Umieszczamy właśnie poniżej jedną z tych kopji murawiewowskich, której przeznaczeniem jest służyć na utrapienie powiatu zamojskiego w Lubelskiem. Prawnictwo karne w ukazach Murawiewa i Berga znajdzie materjał, dla którego w kodeksach przyszłych będzie potrzeba osobnego rozdziału, bo pod istniejące już systemata karne żadną miarą uporządkować się nie dadzą te jenialne wyskoki ustawodawstwa.

Zaiste tylko w kodeksie czerwonym miejsce dla tych utworów rozumu chińskiego. Murawiew schodzi widocznie z pola. Berg pozazdrościł mu sławy i wziętości. Inteligencja moskiewska przestała już pić wódkę na zdrowie wiszatela wileńskiego. Nadchodzą teraz telegramy uwielbienia dla wiszatela warszawskiego.

Berg sądzi, że to co się Murawiewowi nie udało na Litwie, jemu się uda w Kongresówce. Więc wiesza, strzela, kontrybucje nakłada, kary dyktuje, żałobę zdziera, adresy wymusza.

Adres do cara wydusić od mieszkańców, to cel najbliższy dzikiego teroryzmu i anarchii moskiewskiej. Murawiew dokonał tego. W imieniu wszystkich ziem litewskich sfabrykował adresa i przedstawił carowi. Berg próbuje to samo. W Nieszawie zrobił początek, a ze wszystkich stron Kongresówki słychać o podobnych usiłowaniach. W każdym powiecie znajdzie się jakiś Schwartz, który otoczywszy miasto wojskiem i nałożywszy kontrybucję na mieszkańców, pletniami, więzieniem, groźbą „pahulanki“ będzie się starał zmusić ich do podpisania adresu i okłamania Europy.

Jednakowoż nie sztuka fabrykować adresy na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu, gdzie organizacja narodowa datuje się dopiero od wiosny, gdzie przeto wielka część żywiołów powstańczych nie przyszła do użycia lub nie mogła byc użytą, gdzie niejednolitość społeczeństwa, mużykostwo długoletnie, ciemnota prawdziwie carska, gdzie szyzma z popami, złodziejami i pijakami gospodarowały bez przeszkody. Tamto Murawiew i Anenkow łatwe mieli pole.

Inna sprawa z Kongresówką. Tu murem stoi organizm Rządu narodowego. W tem lub owem miejscu uda się może wojskowym moskiewskim zgwałcić ludność. W każdym powiecie, mówimy, znajdzie się Schwartz i Nieszawa, ale czy to się przyda na co Bergowi i carowi? *Kurjer Wileński*, od czasu jak ogłasza adresy wiernopoddańcze z Litwy, zaprzestał podawać biuletyny o powstaniu litewskiem. Odległość niedozwala dziennikom polskim mieć ztamtąd wiarygodne doniesienia. Przemilczanie więc faktów lub umniejszanie ich udaje się Murawiewowi. Adresy posłał do Petersburga i pokazał carowi czarno na białem, że cała Litwa podnóżkiem się ściele u nóg jego. Jeśli de facto inaczej się dzieje na Litwie, jeśli „buntowszczyki“ ciągle tam jeszcze operują, to o tem car nie potrzebuje wiedzieć, a ponieważ zniskąd innąd się nie dowie, więc każdy raport Murawiewa może śmiało milczeć o „bandach,“ a od niechcenia nazywać je resztkami, które ks. Niemeksza doprowadza zwolna do przysięgi oczyszczającej. Lecz w Kongresówce *Dziennik Powszechny* nie może pójść za przykładem swego kolegi wileńskiego. Kilkakrotnie próbował on milczeniem upartem zabić powstanie, lecz zawsze w końcu namyślał się i począł podawać biuletyny. W ostatnim nawet czasie szafuje niemi tak szczodrze, iż dzienniki polskie mają w nim obfite źródło doniesień z Kongresówki, szczególnie z prowincji.

Otóż jeśli Bergowi chodzi tylko o wystraszenie adresu z Kongresówki, by nim okłamać Europę, to widzielibyśmy w tem dowód niezwykłej głupoty, bo adresem z Kongresówki nie okłamie Europy. Jeżli zaś zaprowadzenie systemu Murawiewa w Kongresówce ma na celu tłumić powstanie, jakto zamierzał Murawiew na Litwie, to jest ono krokiem rozpaczy moskiewskiej, który odniesie taki sam skutek, jak wszystko cokolwiek namiestnicy cara od trzech lat wymyślili i przedsiębrali w Kongresówce: posłuży na korzyśc powstania. Na Litwie brak rozległej organizacji narodowej dozwolił, że Moskwa zaciążyła na obywatelstwie tamtejszem. Ale w Kongresówce mieszczanin czy włościanin, przyciśnięty kontrybucją za to, iż w obrębie jego siedzib znaleziono szpiega moskiewskiego powieszonego, wykopuje strzelbę lub kosę i pójdzie do boru, gdzie znajdzie dla siebie i broń doskonalszą i odzienie i kadry dobrze urządzone. Na Litwie uczynić tego łatwo nie mógł. Uciekłszy przed dżumą moskiewską do lasu, nie dostał broni, bo jej niebyło w oddziale. Powstanie litewskie przysłabło głównie z braku dobrej, żołnierskiej broni, a nie w skutek ukazów i zaleceń Murawiewa, wykonywanych przez katów.

Zalecenia i ukazy Berga posłużą do roziskrzenia ruchu zbrojnego na wielkie rozmiary. Konserwatyści, wygodnisie, cierpliwcy będą zmuszeni chwycić za broń, by uchodzić przed Moskalami. Obóz powstańczy będzie schronieniem. W Kongresówce każdy środek moskiewski odnosił zawsze skutki — wbrew przeciwne zamierzonym.

A Berg ze swym systemem skończy tak, jak skończyli Gorczakow, Suchozanet, Lambert, Lüders i Konstanty. Niegorszy od nich pójdzie tak, jak oni. Wszyscy pójdą — Polska zostanie.

Sprawa polska za granicą.

Z niechęcią i niesprawiedliwie spoglądali dotąd liberaliści niemieccy na powstanie w Polsce. Nie umieli pojąć ani ogromu poświęcenia narodowego, ani bohaterskości walki. Ów organ postępowego stronnictwa niemieckiego, Nationalverein, odrzucił nawet wniosek, nadesłany od Niemców w Anglii przebywających, aby dla powstania polskiego oświadczyć sympatję narodu niemieckiego, a dla wspierania walki polskiej przeciw Moskwie zawiązać komitet osobny i wezwać naród niemiecki do składek. We wszystkich parlamentach odezwały się głosy i uchwały za Polską. Tylko żaden niemiecki parlament nie zdobył się na ten akt sumienia narodowego. We wszystkich krajach zawiązywano komitety dla zbierania składek na rzecz Polski. Tylko w Niemczech żaden głos nie odezwał się w tym duchu.

Aż teraz nagle liberalne stowarzyszenia i pisma niemieckie poczynają podnosić powstanie w Polsce, wysławiać poświęcenie Polaków, wytrwałość ich w walce. Na zebraniach ludowych w sprawie duńsko-niemieckiej wszędzie prawie mowcy stawiają niemieckiemu narodowi Polaków za wzór wytrwałości, poświęcenia, odwagi i wzywają ich, aby podobnie organizowali się jak Polacy i podobnie sami dobrowolnie się opodatkowali.

Teraz dopiero poczynają się Niemcy zastanawiać i porównywać swoje położenie z położeniem Polaków. Jedno z pism niemieckich woła na Niemców, aby rozwinęli przynajmniej dziesiątą część tego poświęcenia, tej energji i odwagi co Polacy, a Dania będzie wyparta z księstw niemieckich. Dopiero teraz poczynają zestawiać liczbę walczących Polaków z liczbą wojsk moskiewskich, stosunek 4milionowej ludności polskiej w Kongresówce z 60milionową ludnością Moskwy, podczas gdy Niemców jest 40 milionów a Duńczyków około 2 miliony. Zestawienie to ma pobudzić Niemców do postanowienia chwycenia za broń i rozpoczęcia walki przeciw Danii. Wszak Polaków tak mało, a 10 miesięcy walczą przeciw 20 razy silniejszemu liczbą nieprzyjacielowi! Dlaczegoż my Niemcy nie mamy się odważyć i 20kroć silniejsi, nie rozpoczynać walki z malutką Danią 20kroć słabszą! Istotnie argumentum ad hominem! Pokazuje się że Niemcom przydało się przecież na coś powstanie polskie.

Ostatnia *la France* z d. 24. b. m. ogłasza następującą krótką notę, która widocznie z urzędowego pochodzi źródła: „Wszystkie mocarstwa stałego lądu (kontynentalne) przyjęły w zasadzie projekt kongresu, z wyjątkiem Austrji, która odpowiednio systemowi kunktatorskiemu swej kancelarji państwa, dotąd nie objawiła swego postanowienia.“

Dzienniki wiedeńskie z dnia 24. i 25. listopada doniosły jednak, że list własnoręczny cesarza Austrji już wysłano wówczas z przyjęciem kongresu, a zarazem i depeszę hr. Rechberga z żądaniem porozumienia się co do programu. Nie wiadomo więc, czy te wiadomości wiedeńskie były przedwczesne, lub czy zupełnie zmyślone. Spadek ażia od srebra w ostatnich dniach z 24 na 20 przypisywano w Wiedniu temu przyjęciu. Może więc wiadomość wiedeńskich dzienników była tylko sztuczką giełdową?

W Francji w arsenałach pracują teraz dzień i noc, zupełnie tak samo, jak w miesiącach poprzedzających wojnę włoską.

Kiedy na giełdzie jest ogólny spadek wszystkich wartości, jedynie cena saletry podniosła się o 30%; dowodzi to, że zapewne dość znaczną ilość prochu fabrykują w tej chwili.

Proklamacja p. **Magnan**, „jeneralnego dowódzcy sił morskich Polski,“ nader nieprzyjemne sprawiła wrażenie także w ambasadzie moskiewskiej w Turynie. Kapitan Magnan jak donosi korespondent *Czasu*, ma od 35 do 40 lat i jest zarówno uzdolnionym, jak odważnym i sprężystym. Właśnie w tych dniach wyjechał do Marsylii, ale wróci do Paryża jeszcze. On to podczas wojny wschodniej odbywał Dunajem wycieczki na łodziach, a teraz z tak wielkiem powodzeniem dostarczył pomocy w ludziach i broni Czerkiesom.

Pod napisem: „Święte wojny w imię ludzkości“ zamieszcza *Opinion Nationale* artykuł, napisany z namaszczeniem a poświęcony wyłącznie sprawie polskiej. Zwolennicy pokoju, przeciwni zbrojnemu wystąpieniu Francji za Polską, powołują się w tem na względy ludzkości, której dobro wymaga aby zapobiedz dalszemu rozlewowi krwi i dalszej niedoli. Otóż przeciw tym ciemnym a fałszywym filantropom oburza się *Opinion Nationale*, słusznie twierdząc, że „jedynie wojna zakończyć może wszystkie okropności w Polsce, na widok których wszelkie uczucie ludzkości się oburza. Gdyby ludzkość składała się jedynie z mięsa i krwi, i gdyby interesa jej jedynie na utrzymanie materjalnej egzystencji się ograniczały, wtedy rozlew krwi i inne skutki wojny mogłyby być uważanemi za bezwzględne powody do pokoju. Ludzkość jednak jest istotą przeważnie moralną, dążącą niewstrzymanie do moralnego i umysłowego udoskonalenia, a jako taka czuje się stokroć boleśniej dotkniętą i bardziej poniżoną obecnemi okropnościami w Polsce, aniżeli przez wojnę otwartą, w której „ofiarowanoby jeszcze kilkadziesiąt tysięcy szlachetnych Polaków żyjącej generacji na całopalenie dla ducha cywilizacji.“

„W r. 1831 popełniono wielki błąd, niemal zbrodnię, że nie wsparto zbrojnie Polski. Wtedy to mowcy znakomici i mężowie stanu, smutnej pamięci przodkowie słabości samolubnych czasów dzisiejszych, w rozprawach parlamentarnych wypowiedzieli zasady, bardziej angielskie niż francuzkie: „każden za siebie, każden dla siebie; krew Francji do samej Francji należy.“ Kiedy zaś tym panom przedstawiano, że żelazna ręka kolosu moskiewskiego dławi Polskę, wtedy wybąknęli owo przysłowie historyczne, charakteryzujące dobrze ich dyplomację bez widoków na przyszłość i bez serca: „*Porządek panuje w Warszawie*!“

„Podobny spokój i porządek jak po 1831 r. w Warszawie, panował również i w reszcie Europy, lecz był on tylko powierzchownym i pozornym spokojem, podczas którego głęboka niespokojność trapiła społeczność, a spadkobiercy św. przymierza w Londynie i Paryżu, w zupełnem ze sobą porozumieniu co do ciemiężenia poddanych, spoczywając w objęciach mniemanego porządku i spokoju, pozwalali w swej ciasnej i samolubnej polityce barbarzyństwu kopać czwarty grób dla Polski, chociaż po tysiąc razy powtarzali równocześnie czczy frazes: Narodowość polska nie zaginie! I wyłączną prawie przyczyną upadku Ludwika Filipa było, że w zaślepieniu swem opuścił jedyną swą podporę, Polskę, i że dał jej upaść, zaręczywszy poprzód, że Polska nie upadnie.

„Otóż na kamieniu grobowym, wzniesionym w r. 1848 a kryjącym zwłoki dynastji Ludwika Filipa, podniosła się Polska na nowo w r. 1863, w nadziei że maksyma: „każden dla siebie, każden za siebie,“ na zawsze zmazaną została i zastąpioną przez politykę, zamykającą się w tem pamiętnem oświadczeniu, że tylko Francja sama toczy wojnę za idey, i że jej interes sięga wszędzie gdzie potrzebuje obrony sprawa sprawiedliwa i cywilizacja.

„Tuszymy zawsze że nadzieje Polski nie będą zawiedzione, że Europa stara — oświecona znakiem danym z wysokości tronu Francji o znikomości dawnych tworów z r. 1815. i stanowczo zdecydowana na ofiarowanie wszystkiego tego co jest tylko przyczyną rewolucyj i wojen — nie będzie ociągać się od wzięcia udziału w organizowaniu pacyfikacyjnem nowej Europy.

„Francja byłaby szczęśliwą gdyby obeszła się bez wojny przeciw tym, co upierają się w podtrzymywaniu budowy upadającej z r. 1815. Jednak ona przygotowaną jest, tak kończy *Opinion National* wspomniany swój artykuł, dowieść w razie nieusłuchania jej głosu pojednawczego, że ten, który ma prawo przemawiać tak świetnie i z taką siłą w imieniu Francji, posiada także moc, nieść zbawienie tam gdzieby groziło niebezpieczeństwo, i wyjść z najświętszej wojny ludzkości z chwałą i skutkiem.“

W Londynie, w dzielnicy Mileend, odbył się mityng ligi narodowej, mającej na celu niepodległość Polski. Przewodniczył lord Campbell, który niedawno powrócił z Polski, gdzie przez miesiąc bawił w Warszawie. W mowie swej zagajającej, oświadczył, iż najumiarkowańsi obywatele w Warszawie odpowiadali mu na jego zapytanie, jak dalece agitacja w Anglii na korzyść Polski może być użyteczną: — „Niechaj co chce się stanie, niechaj nas raczej agitacja angielska popiera w zimie, jakikolwiek byłby jej skutek.“

„Lecz liga, która odpowiedzialną jest za dzisiejsze zgromadzenie nasze, winna oznaczyć, jaki właściwy skutek przynieść może ta agitacja, tyle upragniona przez patrjotów polskich, i na to pytanie za pozwoleniem waszem odpowiem. Naprzód agitacja ta obudza ducha w narodzie naszym i wywiera wpływ na rząd, wstrzymując go zarazem, gdyby to na nieszczęście nastąpić miało, od zbliżenia się do Moskwy; agitacja ta wznieca w rządzie naszym, gdyby chciał pozostać neutralnym i obojętnym, uczucie ciążącej na nim odpowiedzialności, i skłania go działać według tego uczucia z tą ugruntowaną pewnością, że publiczne otrzyma poparcie i potwierdzenie. Polacy prosili rządów: angielskiego, francuzkiego i austrjackiego, aby ich uznały za stronę wojującą. (Oklaski). Prosili, aby odmówiły carowi prawa do Polski po zgwałceniu owych traktatów, które jedynie stanowiły prawo Moskwy. Agitacja może nie dopiąć tych celów, lecz bez niej nigdyby one nie doszły do skutku. Jeżeli chcecie dowodów, złożę wam je w tej chwili. Przed kilku tygodniami lord Russel wyrzekł w Blairgowrie słowa, które się odbiły w

całej Europie, w całym świecie. Rzekł on, iż przyszedł czas, w którym zapytać należy cara, na jakiem prawie, zgwałciwszy traktaty, opiera panowanie swoje w Polsce. Mowa ta czytaną była w Paryżu, w Petersburgu i w Warszawie. Byłem podówczas w Paryżu i mogłem sądzić o wpływie, jaki tam wywarła. Mówiono: „W. Brytania działać teraz będzie według programu, jaki sekretarz spraw zagranicznych skreślił, będzie ona wierną zasadzie, wypowiedzianej przez lorda Russella". Czy się to stało? Od chwili owej mowy w Blairgowrie lord Russel w depeszy do Petersburga przesłanej, cofa się z stanowiska, na jakiem postawiła go jego polityka i nawet w słabem echu nie powtarza ważnych słów owych. Czy depesza ta najlżejszą nawet zawiera wzmiankę, że W. Brytania nie uznaje prawa Moskwy do panowania nad Polską? Nie. Twierdzą, że mowa w Blairgowrie była nieprzygotowaną i pospieszną, nie zaś dojrzałe pomyślaną. Czyż nie wyrażała ona zasady, którą jenerał Zamojski co tydzień prawie lordowi Russelowi przypominał? Pewien pan rzekł do hr. Zamojskiego w Paryżu — kiedy w czasie mojego tam pobytu mowa ta nadeszła: „Winszuję ci jenerale mowy w Blairgowrie." (Śmiech).

„Pomiędzy mową tą i aktami następnemi rządu uderzająca jest sprzeczność. Agitacja w Anglii zostawia rządowi zupełną swobodę i upragnioną być może przezeń w razie jeśli potrzebuje dowiedzieć się o panującej opinii. Wojna nie jest celem naszym. Anglia prowadziła ją wprawdzie po dojrzałym namyśle w 1854 r., nie w innym celu, jak żeby ochronić Wschód od najścia Moskwy. Nikt nie pragnie aby i teraz Anglia tą samą poszła drogą, jeżeli jej uniknąć można. I liga nie pragnie wojny, lecz pragnie usunięcia kolizji pomiędzy Moskwą a zachodniemi mocarstwami, którąby nastąpiła niezawodnie, gdyby Polska na nieszczęście została wytępioną. Pragnie ona dowieść, że niepodległość Polski jest w interesie Anglii, w interesie ludzkości. Francja i Anglia idą teraz z sobą. Póki tak jest, Moskwa niemoże być uważaną w zachodniej Europie za straszną potęgę. Lecz nie można liczyć na to, że zawsze żyć będzie człowiek nadzwyczajny, który rządzi Francją, a któż może liczyć na politykę Francji gdy go nie będzie?

„Francja i Anglia gotowe zawsze stawić czoło w Petersburgu, jak w r. 1854. Mogłoż się to stać w r. 1830, 1846 albo 1848? Raczcie więc zwrócić na to uwagę waszą, co się stanie wtedy, gdy Francja i Anglia nie będą jak dziś połączone, jeżeli kwestja turecka doprowadzi do zerwania między gabinetem petersburgskim i londyńskim.

„Jeżeli nie do Francji, do kogoż udamy się o przymierze. Musimy szukać go u mocarstw niemieckich: Austrji i Prus; lecz póki car trzyma w swych rękach Polskę, Austrja i Prusy nie mogą być uważane jako wolno działające. Spojrzawszy na kartę europejską, ujrzymy, że Warszawa panuje nad Berlinem i Wiedniem, gdyż Berlin jest tylko 20, a Wiedeń o 24 godzin drogi oddalony od Warszawy. Pojąć możecie, ile car wpływa na postanowienia kwestyj politycznych w tych miejscach, i to tłumaczy rolę Prus służebną w obecnych okolicznościach Moskwy. Tłómaczy to zarazem, dlaczego Austrja pragnąc, jak to mówi, iść razem z Francją i Anglią, zmuszoną była przybrać dwulicową politykę względem kwestji polskiej, a mianowicie co się tyczy Galicji, o której świeżo uczynili wzmiankę członkowie galicyjscy austrjackiego rajchsratu. (słuchajcie) Dopóki car posiada Polskę, trzyma na wodzy Niemcy; dopóki trzyma mocarstwa niemieckie jako podnóżek swój, to bez Francji, naszego sprzymierzeńca, W. Brytania bezsilną jest stawić opozycję Moskwie z Polską będącą w jej posiadaniu. Lecz z Polską oswobodzoną rzecz miałaby się inaczej. (głośne oklaski) Jest to prosty wynik geograficzny, który wpada w oko każdego najmniej ukształconego człowieka. Niechaj obszerny ten kraj dzieli Moskwę od Niemiec, a zachodnia Europa wolną będzie od napadu Moskwy. (głośne oklaski) Z tego powodu liga słusznie mówi, że niepodległość Polski jest kwestją angielską."

P. Pope Hennessy mówi, „że zasiadając w parlamencie, przedmiotowi temu baczną poświęcił uwagę. Była to chwila stosowna dla członków parlamentu objawiać opinię ludu, którą reprezentowali. Kwestja polska zrobiła postęp od ostatniego mityngu. Najprzód lord Russel powiedział, że Moskwa utraciła prawo do panowania nad Polską. Po takiem oświadczeniu sekretarza spraw zagranicznych, mniejsza o to, jakie były wysłane depesze. Cesarz Francuzów przemówił nietylko w imieniu Francji, lecz w imieniu Anglii i cywilizowanego świata.

„Kongres został zaproponowany i *Times* doszedł po niejakich wahaniach do wniosku, że powinniśmy nań przystać „pod niejakiemi warunkami." (Słuchajcie! śmiech.) Cesarz rzekł, że ci co odmówią kongresu, przyczynią się do wojny. Czyż wojna wznieca w nas obawę? Strwoniliśmy sto milionów na uzbrojenia od czasu wojny krymskiej, mająż nasze żelazne fregaty salutować tylko obcych monarchów, gdy do kraju naszego przybędą? (śmiech) Lord Russel prawie groził wojną, jeżeli nasze żądania odrzucone będą. Francja widząc, że wzrastają okrucieństwa w Polsce, żądała abyśmy się z nią połączyli, aby wojną zmusić Moskwę do ludzkiego obchodzenia się z Polską, lecz Anglia odmówiła. (szmer) Było obowiązkiem naszym iść ręka w rękę z Francją. Aby oddać słuszność rządowi — mniemał on, że lord Russel wyższe zajmie stanowisko, jeżeli sądził, że go poprze opinia publiczna. W Polsce wzrasta powstanie, lecz zarazem i okrucieństwa moskiewskie. Kobiety otrzymują chłostę, a pewna kobieta odebrawszy chłostę, drugiego dnia urodziła dziecię, które umarło, i ona utraciła rozum, a mąż jej skazany został na śmierć. Połączmy się więc z Francją i oświadczmy, że Moskwa utraciła prawo do Polski i że królestwo Polskie musi być odbudowane i zająć właściwe w Europie stanowisko, a znajdzie to zapewne uznanie ludu tego kraju i reszty cywilizowanego świata."

Wniosek przyjęty został jednomyślnie.

Pan Edmund Beales drugi stawia wniosek: „Mityng ten z serca zatwierdza cel ligi narodowej dla popierania niepodległości polskiej i nalega na rząd, aby wymierzył sprawiedliwość, uznając powstałych Polaków za stronę wojującą, wraz z innemi mocarstwami gotowemi uczynić to." Polska była jednym z największych narodów europejskich. Była ona schronieniem i azylem prześladowanych. Była matką sztuk i umiejętności, a główną jej wadą, której nie wezmą jej za złe Anglicy, była zbytnia miłość wolności. Wolne instytucje, które obudziły obawę i nienawiść mocarstw despotycznych u jej progów, skłoniły je do skoalizowania się, aby zgnieść i w pył rozwiać jej wolność."

Po przyjęciu jednomyślnym wniosku, mityng wotuje podziękowanie przewodniczącemu i rozchodzi się o późnej godzinie.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 25. listopada

—?— Na dzisiejszem posiedzeniu niższej Izby Rady państwa czytano dwa protokoły: jeden Rady pełnej, a drugi Rady szczuplejszej; udzielono p. Eisertowi urlop; wymieniono różne sprawozdania wydziałów, które pomiędzy członkami Izby rozdzielić kazano. Jedno sprawozdanie tyczy się koncesji dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Jestto nowe sprawozdanie wydziału, nieco zmodyfikowane pod względem sumy, gwarantować się mającej, a zmniejszonej do przeszło 29 milionów złr. śr.; równie jak pod względem umorzenia kapitału i długości kolei. Zmiany te są nieznaczne, a zadawalniają nawet przeciwników, którzy się w końcu przekonali, że inaczej być nie może, a zabiegi i nadstawy pana Kleina były, że tak powiem, pozorne i do celu nie prowadzące, musiały zatem spełznąć na niczem. Pokazuje się, iż wybieg ten przeciwników nie udał się i odsłonił tem samem tylko więcej gorszące tajniki w płonnych usiłowaniach, dążących do usunięcia tak poważnego towarzystwa, które nietylko pod względem dobroci budowy kolei rzeczonej, ale i pod inszemi bardzo ważnemi względami krajowi naszemu najzacniejszy pożytek przynieść zdoła. Nie mogę sobie odmówić wspomnieć tutaj choć kilku słowy o zasługach i wytrwałości żelaznej ks. Leona Sapiehy w zaprowadzeniu kolei i inszych pożytecznych instytucyj w biednym kraju naszym, który jednakże pomimo ubóstwa sam rząd liczy do najpiękniejszych krain, w składzie państwa rakuzkiego będących.

Na dzisiejszem posiedzeniu rozdano także odezwę księcia Augustenburga Fryderyka z d. 16. listopada r. b. z zamku Dolzig do Lauenburczyków i Holsztynczyków wystósowaną, a wzywającą ich do popierania roszczeń księcia. Członkowie Izby niższej Rady państwa mają się dzisiaj prywatnie nad tą odezwą zastanawiać i uchwalę powziąść, ażaliby sprawy tej nie podnieść publicznie w Izbie? Dowiedziałem się, iż i naszych posłów na nią zapraszano. Uwagi godnem jest to, iż prezydujący zapowiedział publicznie rozdanie rzeczonej odezwy w Izbie, co także nie jest bez znaczenia.

Na porządku dziennym był budżet wyznań; sprawozdawcą pan Brinz, który sprawozdanie swoje czytał. Rozpraw nie było żadnych nad tą sprawą; w milczeniu przyjęto wniosek wydziałowy: na dodatki rządowe do katolickich instytucyj religijnych ogółem na 14 miesięcy 1,825.081 złr.; na fundacje i dodatki do celów religijnych także ogółem 108.691 złr.; na wyznanie ewangelickie 66.322 złr.; dla szyzmatyków 47.293 złr.; na ekwiwalenty i odezwy w powyższym celu 85.796 złr.; na wydatki patronatów 58.761 złr.; a na pokrycie rzeczonych ekspensów przyjęto znowu z nadwyżek funduszu religijnego w Czechach 62.648 złr., a w Morawie 121.686 złr.

Drugim przedmiotem porządku dziennego była rada stanu — Staatsrath; — sprawozdawcą p. Schindler. Budżet rzeczonej rady wzbudził dziś ogólną uwagę i stał się przyczyną interesujących rozpraw. Nasamprzód zabrał p. Berger głos i uskarżał się na odpowiedzi ministra stanu, które na przeszłoroczne wnioski i życzenia Izby pomimo nalegań za bardzo późno dał. P. Berger powiada dalej, iż Napoleon I. był wielkim wielbicielem rady stanu, którą uważał za poważną medytacją. Lecz u nas instytucja ta okazuje się nader zgubną, o czem już same ustawy gminne, uchwalone w sejmach krajowych, a dotąd nie sankcjonowane, dostatecznie dowodzą. Powiada dalej p. Berger, iż rada stanu tamuje bieg interesów, że nikomu za swe czynności nie jest odpowiedzialną; przechodzi jej statuta i okazuje, iż prezydent rady stanu może być obecnym radzie ministrów. To wszystko nie zgadza się zgoła z zasadami konstytucyjnemi.

P. Schmerling stara się objaśnić niektóre uwagi p. Bergera, mianowicie pod względem tamowania interesów i pod względem tajemnego panowania nad ministerjum. P. Schmerling utrzymuje, iż Rada stanu poleca tylko pewne projekta prawne N. Panu do wniesienia w Izbie, że w razie niezgadzania się z jakimkolwiek ministrem, jeżeli tenże nie może akceptować jej zdania, rozstrzyga rada ministrów. Sprawy u niej nie zalegają, bo prezydent rzeczonej Rady podał był wykaz spraw, z którego widać, że pośpiech w czynnościach panuje. Zwłoki trzeba innym okolicznościom przypisać, jeżeli się czasem jakie okażą w sprawach.

Teraz zabrał głos sprawozdawca p. Schindler, opowiedział historję powstania rady stanu w Austrji; nazwał jej promotora hr. Józefa Mailatha za panowania Marji Teresy; nadmienił, iż we Francji bywał zwykle minister sprawiedliwości prezydentem rady stanu; nie chce odpowiedzialnego prezydenta rady stanu, jakim się p. Lichtenfels być mieni; zbija potem twierdzenia p. Schmerlinga i oświadcza, iż mu nie tyle chodzi o zwłoki, ile o zasady, jakie rzeczona rada wyznaje, którą do ściśle biórokratycznych urządzeń liczy, a która z nowemi dążnościami całkiem się nie zgadza; w końcu całe złe kładzie na karb statutów, w moc których rada ta istnieje, a statuta te wymagają zmiany, które tylko Izba porobić zdolna i upoważniona. Pan Schindler bardzo pięknie dziś mówił i okazał dużą znajomość tego przedmiotu.

P. Schmerling usprawiedliwia się pod względem późnego dania odpowiedzi na wnioski i życzenia Izby, tyczące się Rady stanu. Kwotę, proponowaną na utrzymanie Rady stanu, przyjęto na 14 miesięcy 173.155 złr., i przyjęto wniosek wydziału, mówiący, że rada stanu nie zgadza się z życiem konstytucyjnem, i że rząd ma na przyszłej sesji przedłożyć Izbie nowy projekt statutu dla niej. P. Schindler wystąpił i z trzecim wnioskiem, dążącym do dania nagany panu Schmerlingowi za postępowanie z Izbą nieodpowiedne. Wniosek ten uchwaliła sekcja finansowa. Przy głosowaniu, ażali rzecz zaraz ma być rozstrzygnięta lub odesłana do wydziału, głosowano imiennie, w skutku czego postanowiono zaraz sprawę całą załatwić; lecz wniosek sekcji upadł, a p. Schmerling ocalał.

Teraz przystąpiono do potrzeb na opędzenie indemnizacyj za zniesienie pańszczyzny. Rozpraw nad tym przedmiotem nie było żadnych, albowiem ułatwiono i wyczerpano rzecz już w wydziale finansowym.

Na pokrycie długu laudemialnego przyjęto 2,147.415 złr. na 14 miesięcy. Nadwyżki funduszów indemnizacyjnych krajów niektórych oprocentowane przyjęto w kwocie 2,990.681 złr.; kapitały zwrotne w kwocie 1,091.912 złr.; zaliczki rządowe funduszom niektórym indemnizacyjnym 3,926.339 złr. Zaliczki te są oprocentowane i nieoprocentowane. Galicja ma zaliczkę nieoprocentowaną. Przyjęto także wniosek, aby rząd starał się wraz z sejmami krajowemi rzecz co do zaliczek załatwić. Pominąć nie mogę, iż wydział sejmu naszego traktował już bardzo dokładnie zaliczkę, dawaną Galicji, wraz z ministerjum, bo wiadomo, iż państwo obiecało z własnych funduszów płacić roczuie część tę, którą chłopi obowiązani byli spłacić i w inszych krajach rzeczywiście spłacili. Ztąd u nas pochodzi ustawiczny brak funduszu, a u drugich zwyżka. Dla Galicji wschodniej przyjęto 647.425 złr., a dla Krakowskiego 382.112 złr. jako zaliczki.

Siedmiogrodzianie dopiero się dziś dowiedzieli, iż już otrzymali zaliczkę od rządu w kwocie 2,375.671 złr.; myśleli oni, że rząd im coś winien, kiedy tymczasem jest przewrotnie. Dawniej, rozumie się, ułatwiano te sprawy po omacku i nikt nic nie wiedział, a teraz dowiaduje się nie jeden, jak to gospodarowano ongi.

Następne posiedzenie w piątek, na porządku dziennym kolej lwowsko czerniowiecka. Zamknięto posiedzenie o godz. 1¾ po południu.

Od granicy Lubelskiego 26. listop.

(*O*) Posyłam wam kopję ukazu, który świadczy, że duch Murawiewa poczyna wiać i w naszych już okolicach.

„Zarząd zamojsko-hrubieszowskiego wojennego oddziału do naczelnika powiatu zamojskiego.

„Na zasadzie rozkazu jenerał-adjutanta hr. Berga, wydanego naczelnikowi lubelskiego wojennego oddziału pod d. 14. (26.) października nr. 5922 i cyrkularnego rozporządzenia namiestnika J. c. k. M. w królestwie Polskiem z dnia 14. (26.) października, zakomunikowanego mi przez osobną kancelarję do czynności stanu wojennego, oraz w dopełnieniu poprzednich moich rozporządzeń, polecam naczelnikowi powiatu surowo ponowić wszystkim burmistrzom i wójtom gmin powierzonego mu powiatu zamojskiego, a to w celu ogłoszenia przez tych ostatnich mieszkańcom gmin i miast, że: jeżeli ktokolwiekbądź z właścicieli ziemskich będzie, pod jakimby to nie było pozorem i celem, uczestniczyć w urządzeniu rewolucyjnej organizacji i zbrojnego powstania, a także kto z mieszkańców da powstańcom żywność w jakiejkolwiekbądź ilości i w jakibądź sposób, kto da u siebie przytułek tymże powstańcom, a także u kogo oni będą nocować lub zatrzymywać się dla odpoczynku, kto będzie pomagał powstańcom pieniądzmi, odzieżą, obuwiem i bielizną, kto będzie oddawał powstańcom korespondencje, kto nierzetelnie objaśni rosyjskie wojska o ruchach powstańców, nakoniec kto da powstańcom podwodę, konie i t. p. — to niezależnie od wymierzenia na niego podług praw zasłużonej osobistej kary, będzie nałożona przezemnie na majątek winnych, podług mego uznania, kara pieniężna w takiej wysokości, jaka będzie przezemnie uważana za stosowną.

„Ogłosić także po wszystkich miasteczkach i gminach, że za każdego zabitego, ranionego lub powieszonego we wsi, miasteczku lub lesie, ta klasa mieszkańców, do której zabity, raniony lub powieszony należy, a także z miasteczka lub wsi, gdzie tego dopuszczono, będzie ściągnięte na rzecz familii zabitego za włościanina lub mieszczanina rsr. 150 czyli 1000 złp., za każdego urzędnika lub wojskowego będzie ściągnięte 1500 rsr. czyli 10.000 złp. — O wykonaniu niniejszego proszę pana jak najspieszniej mnie zawiadomić. Naczelnik oddziału pułkownik Miednikow. Starszy adjutant Breczkiewicz. — Za zgodność z tekstem rosyjskim poświadcza sekretarz 2gi bióra powiatu zamojskiego Modrzewski."

Ziemie polskie.

Z pola walki dochodzą nas wiadomości bardzo pomyślne. W Lubelskiem i Podlaskiem powstanie rozwija się świetnie. Istnieje tam kilkadziesiąt już oddziałów a codzień formują się nowe. O potyczkach pod Serokomlą (9. listopada) i pod Uścińcem (koło Łaskarzewa 10. listopada) ogłoszone biuletyny moskiewskie dowodzą, że Polacy wyszli zwycięzko. Nawet *General Correspondenz* wczorajsza, przyniosłszy je równocześnie z *Dziennikiem Powszechnym*, domyśla się, że pomimo kłamliwych przechwałek musiały być zwycięzkie dla Polaków, kiedy biuletyn o potyczce pod Serokomlą mówi iż dla ciemności nocy i z powodu, że powstańcy mogli użyć podwód, nie ścigali ich Moskale. *Gen. Corr.* wnosi iż to w stylu biuletynów moskiewskich jest przyznaniem się do klęski.

Jeszcze wyraźniejszem przyznaniem jest biuletyn drugi, w którym sztabskapitan Szamin donosi, że wyparł z Uścińca i z lasu wzgórzystego powstańców, że ci cofali się ku Wiśle, on zaś powrócił tegoż samego dnia do Garwolina i tejże samej nocy wyruszył z Garwolina dla dalszego ścigania bandy podpułkownik Wendrych. W stylu biuletynów moskiewskich to znaczy: „Zostałem pobity pod Uścińcem i musiałem przed przemocą powstańców uciec do Garwolina, zkąd podpułkownik Wendrych z większemi od moich siłami wyruszył natychmiast, aby powetować moją klęskę."

Dziwnie bowiem brzmi, iż podczas gdy powstańcy udali się od Uścińca ku Wiśle, pan sztabskapitan w przeciwną stronę wracał do Garwolina po to, aby ztamtąd wysłać większe siły natychmiast za uciekającymi ku Wiśle. Wszak łatwiej mu było jako zwycięzcy z Uścińca ścigać zwyciężonych.

Biuletyny moskiewskie piszą, iż w potyczce pod Serokomlą brały udział oddziały Leniewskiego i Szydłowskiego, a w drugiej linji stały oddziały Zielińskiego i Kobylińskiego i że pojmano tam dowódzcę „regularnej" piechoty jednego oddziału Keka von Stukenfelda. Jakie oddziały były pod Uścińcem, nie wiedzą.

W Sandomierskiem dwa nowe świeżo zorganizowane pojawiły się oddziały: Eminowicza, byłego szefa sztabu Czachowskiego, i Rudowskiego. Obadwa oddziały składają się z samych prawie włościan, są umundurowane na zimową kampanię, i dobrze uzbrojone i wyćwiczone.

Kronika otrzymuje świeżą wiadomość, że Chmieliński w połączeniu z Rudowskim i jenerałem Bosakiem, razem do 800 ludzi, stoją w Sandomierskiem. Porządek wzorowy, jaki tam panuje, połączony z wszelkiemi możebnemi wygodami, zachęca ciągle ściąganie się tam ochotników; a i Moskwa jakoś respekt czuje, bo oddawna wcale ich nie zaczepia.

Berg usiłuje wyrównać Murawiewowi, naśladuje go też we wszystkiem. Pominąwszy systematyczne wyludnianie Polski barbarzyńskiem wywożeniem ludności; morderstwa komisji śledczej, zasługującej na nazwę komisji wieszającej; rabunki z urzędu pod nazwą kontrybucji i konfiskat; wymuszanie knutem adresów dziękczynnych do cara; pominąwszy tysiące gwałtów codziennych, oburzających uczucie ludzkości — Berg chwyta się nowego środka pacyfikowania Polski: usiłuje wywołać ruch socjalny, podburzając ciemne masy przeciw ucywilizowanej części ludności. W całej Kongresówce nakazano zaprowadzenie straży włościańskich, jak to już od dawna praktykuje się na Rusi i Litwie. Każda wieś musi urządzić wjazdowe kołowroty, i dzień i noc przy nich straż utrzymywać. Naturalnie, włościanie wszędzie opierają się temu, a siłą zmuszeni, utrzymują straż, lecz pewnie nie przeciw powstańcom, których ukrywają między sobą i żywią.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce pozostawili Moskale wszystkie urzęda cywilne przy właściwych im funkcjach w zasadzie, de facto zaś nie ma rządu, lecz tylko bezrozumna a dzika siła fizyczna, jak tego codziennie nowe mamy przykłady. Nie dawno jenerał Bremzer komendant w Łodzi rozkazał sądowi pokoju ze Zgierza przenieść się do Łodzi, aby mógł czuwać nad działalnością tegoż sądu. Takie transportowanie sądów cywilnych, bez wiedzy właściwych władz, na rozkaz pierwszego lepszego jenerała, dowodzi tylko jak nieograniczoną niczem samowolą rządzą się komendanci miast w Polsce, i jak słusznie nazwano ich satrapami.

O tłumnem wywożeniu więźniów z cytadeli na Sybir bez różnicy płci i wieku, piszą do *Czasu* 23. b. m. że odbywa się tajnie, w nocy, aby nikt z rodziny nie wiedział, kiedy utraci może na zawsze drogie mu osoby.

Większa część wywiezionych zaprzeszłej nocy, nie miała nietylko futra ale nawet ciepłego surduta, bo z powodu wyliczonych wyżej trudności, rodziny jedne nie wiedziały, drugie nie mogły się dostać na Pragę. Drżący od zimna wołali oni z poza bagnetów moskiewskich swoje nazwiska, probując czy niema czasem kogo z ich rodzin, coby ich zaopatrzył przynajmniej w odzież. Mało było tak szczęśliwych. Dla większego dokuczenia, Moskale sprowadzili także przeznaczonych do wysłania na Sybir z arsenału zbrodniarzy, złodziei i łotrów wszelkiego rodzaju i tych przemięszali z politycznymi więźniami. Panny Waszkowskie znajdowały się także w liczbie przeznaczonych na wysłanie w tym dniu, mimo że Moskale ogłosili w *Dzienniku Powszechnym*, że już dawniej wywiezione zostały. Stały one spokojnie obok siebie, aż gdy nadeszła chwila wsiadania do wagonów, przybliżył się podoficer, schwycił jedną za ramię, popchnął silnie i powiedział: „Nu, idi." Tak ciche i milczące jak stały, poszły wtedy ku wskazanemu im wagonowi i wsiadły. Rysów ich twarzy dla ciemności trudno było rozpoznać. Dla dopełnienia czary żółci, naznaczyli Moskale do tego wagonu samych tylko zbrodniarzy, a więźniów politycznych w innych poumieszczali wagonach. Ile się w takiej drodze przenosi boleści, niebezpieczeństw, męczarni i krwawych upokorzeń ten tylko wie, kto odbywał podróż do sybirskich stepów.

O ks. prałacie Białobrzeskim donoszą, że przebywa jeszcze w Pskowie. Sędziwemu temu kapłanowi przeznaczono tam ledwie połowę jakiejś sali. Pewnej pani, starającej się o ułaskawienie syna, odpowiedział Berg: „Ja nie na to zrobiony zostałem namiestnikiem, żeby ułaskawiać, ale żeby karać.“

Kronika.

Ochotnicy z Węgier i Austrji. Dnia 24. b.m. wieczorem przywieziono pod eskortą z Krakowa do Wiednia 14 ochotników powstańczych w uniformach polskich. Ludność wiedeńska z ciekawością niepohamowaną cisnęła się do nich. Intrygowały ją piękne postacie młodzieży, ubranej po powstańczemu. Pokazało się że to nie Polacy, lecz Madiary, których władze galicyjskie przytrzymawszy na granicy odsyłają do Węgier, gdzie jak donoszą dzienniki wiedeńskie, sądy wojenne mają rozstrzygać o ich losie dalszym. Zdaje nam się, że to nie prawda, bo przecież wiemy, że w austrjackiem prawie karnem nie przynależność osoby, lecz miejsce czynu tworzy podstawę kompetencji sądów. Jednocześnie prawie odstawiono przez Wiedeń do Salzburga 11 młodzieży niemieckiej, która dążyła na plac boju z Moskwą.

Z aresztu w Samborze nadesłało nam kilku więźniów następujące pismo:— Już drugi miesiąc, bo jeszcze od 13. października trzymają nas aresztowanych o trzy mile od Sambora, w areszcie tutejszego powiatu, dotychczas nie pociągano nas do protokołu, co wedle ustaw w ciągu 24 godzin po aresztowaniu nastąpić było powinno, dotychczas nie wiemy za co nas uwięziono. Na nasze usilne naleganie, aby nas przesłuchano i przekonano się o naszej niewinności, odpowiada pan starosta Balko milczeniem, a naczelnik powiatu pan Nahlik tem nas zaspokaja, że urząd naszej sprawy nie zaspi, że potrzebne kroki już poczyniono. Ciekawość co się bez przesłuchania nas robić może. Niepoczuwamy się do żadnej winy i jesteśmy pewni, iż po dwumiesięcznym, a może i dłuższym przedinkwizycyjnym, a drugi raz tak długim inkwizycyjnym areszcie bez dalszej kwestji wolno puszczeni będziemy. Któż nam wtedy nagrodzi czas utracony i powetuje poniesione złe? Dodać należy, iż dla wzbronionej przechadzki zdrowie nasze cierpi nie mało.

Odstawiono do c. k. policji we Lwowie w dniach 22. 23 i 24. tm. z przyczyny podejrzenia o udział w powstaniu: we Lwowie przez miejscowe organa policyjne 16 osób, od c. k. urzędów powiatowych Rozwadowa 2, Manasterzysk 1, Przemyśla 2, Niemirowa 2.

Apetyt kozaków moskiewskich. Smutna przygoda spotkała pewnego fotografa, Prusaka, który zapuścił się był za granicę, w okolicę Kowna, zapewne dla zdejmowania widoków. Oto na jednej z takich ekskursyj napotkał go patrol kozacki i otworzył mu kufer, gdzie były różne chemikalia i preparata fotograficzne. Szukając za podejrzanemi rzeczami zaczęli wyciągać jedną flaszkę po drugiej. Co to? — Spirytus na 80 gradusów! Jeden i drugi pokosztował, i wychylili flaszkę do dna — A co to? Czysty eter! Pokosztowali, i eter doznał tego samego losu co flaszka ze spirytusem. Wyciągnęli trzeci butel. A to co? Kollodjum! Biedny fotograf zaczął blednąć, patrzy, i trzeci butel wypróżnili bohaterowie moskiewscy aż do kropli. Rewizja stawała się coraz energiczniejszą. Wyciągnęli dalszą flaszkę z rozpuszczonym cyankiem potasu. A to co? Gwałtu, nie pijcie, to trucizna! woła przestraszony fotograf. Lecz ostrzeżenie jego nic nie skutkuje; kozacy, zachęceni pierwszemi butelkami, zabierają się i do cyanku potasu. Zrozpaczony fotograf, bojąc się, żeby go o otrucie nie posądzono, zdobywa się na rezygnację, podnosi kij, uderza — i zgruchotana flaszka wypada z ręki kozaka. Nieprzyjemnie to dotknęło bohaterów moskiewskich; okuutowali porządnie biednego fotografa i klnąc pojechali dalej.

W. ks. Konstanty wraz z familią przybył 23. t. m. pociągiem nadwornym do Wiednia. Przyjmowali go członkowie poselstwa moskiewskiego i odprawadzili do hotelu tegoż poselstwa gdzie stanął kwaterą. Tą razą w. książe zaprezentował się w Wiedniu w ubiorze austrjackiego pułkownika. Do nadzwyczajnych zarządzeń w czasie przyjęcia jego zaliczają dzienniki wiedeńskie przedewszystkiem niezwykłą mnogość organów policyjnych, jakiej nie był świadkiem już od dawna Wiedeń. Obok licznych znakomitości oddał i Najj. Pan wizytę w. księciu i zabawił u niego do późnej nocy. Na drugi dzień dany był w Schönbrunie wielki galowy obiad dworski na cześć gościa pożądanego, na którym znajdowała się cała familia cesarska, zostająca obecnie w Wiedniu. W następny zaś dzień zarządzono wielkie polowanie na dziki w Hüttelsdorf.

(A) **Sokołów** 20. listopada. Przesłaną korespondencję moją z 8. tm., którą umieściliście w dzienniku waszym z dnia 13. listopada nr. 229., uzupełniam w ten sposób. W piątek 13. tm. przyprowadził z Kopciów ck. żandarm Marcina Sobolowskiego i osadził go w tutejszych aresztach. Przyprowadził go w skutek rozkazu c. k. komisji śledczej w osobie pana radcy Fettera, która z okazji morderstwa, dokonanego jak już wiecie na Janie Kopciu, w Kopciach urzędowała. Niebawem przyszedł umyślny posłaniec od tej samej komisji z pismem, w której zdaje się musiało być polecone, aby tegoż Marcina Sobolowskiego natychmiast wprost pod eskortą do ck. sądu obwodowego odstawić, — co też bezzwłocznie uczyniono. Bliższe szczegóły w tej kwestji o ile mogłem pozbierać są takie.

Jan Kopeć miał się żenić, i dwa czy trzy dni przed ślubem został zastrzelony. — Narzeczona jego prócz wiana, miała także w skutek układów familijnych pewne prawo do tej części gruntu, której część śp. Kopeć dzierżawił, która (część) należała do gruntu Marcina Sobolowskiego; ten chcąc tę część Kopciowi odebrać, oddawał mu pożyczone przed paru laty pieniądze i bardzo się tego obawiał, gdy nieboszczyk wolał jeszcze pięcioletnią dzierżawę, niżeli pieniądze, i gdy żenić się miał z tą właśnie, której wolno było po upływie pięcioletniej dzierżawy na nowo umowę odnowić. — Ten układ był familijny jak mówię i czysto prywatny, bo jak wiecie grunta chłopskie są majoraty i tych dzielić nie wolno.

Zjechała komisja śledcza, zarządzono obdukcję sądową. Pokazało się, że strzelba była nabita kulą stożkową austrjacką (nie francuzką, bo te są dłuższe i cieńsze) i kilkoma siekańcami, których pięć wraz z kulą z ciała wyjęto, reszta zaś w izbie utkwiła. — Percypowano mnóstwo ludzi, spisano wiele papieru per extensum i pagina fracta, i zapewne na coś ważniejszego musiano natrafić, skoro sędzia śledczy uznał za poradne i za potrzebne Marcina Sobolowskiego kazać aresztować i do Rzeszowa odstawić.

Sobolowski jest tęgi chłop, nie zbyt stary, był przez kilkanaście lat gajowym, a podobno i obecnie pełnił tę samą służbę. Dla narzeczonej śp. Kopcia pękła bania nieszczęść, bo najpierw straciła prawie męża, jest w stanie błogosławionym, w parę dni umarła jej matka i ojciec i przyznacie, że tutaj potrzeba albo otrętwienia, albo szczególnej rezygnacji, aby tyle nieszczęść razem przenieść na sobie. — Zapewniają mnie ludzie miejscowi, że strzał, którym ugodzono Kopcia, był arcydziełem sztuki. Morderca miał małe bardzo okienko, i bardzo słabe kominkowe światło, aby rozpoznać przedmioty w izbie. Nadto siedział nieboszczyk równo z brzegiem okna tak, że ten co chciał strzelać i trafić, musiał przy drugim brzegu połową ciała wcisnąć się w ścianę.

P. Zygmunt Wielkopolski przybył do Wiednia i stanął tam w hotelu Munsch. Miał on być tam powołanym przez w. ks. Konstantego i był też u niego dnia 25. b. m.

Lutnia, piosennik polski. Lipsk F. A. Brockhaus 1863. Rozpowszechnianie pisemka tego „z powodu jego dążności do zdrady stanu“ zostało przez c. k. sąd w sprawach karnych wyrokiem z 24. października 1853 do l. 2.102 zakazane.

Wczorajszy 94 numer **Dziennika literackiego** zawiera: 1) „O literaturze dni krwawych, artykuł odporny“, przez J. St. 2) „Z pamiętników księdza Benvenuto, pisanych w Wołogdzie na wygnaniu“ dalszy ciąg. 3) „Z rozdartej piersi, czarna chwila w dzień utarczki pod Poryckiem“, wiersz bezimiennego autora. 4) „Pamięci Seweryna Zwolińskiego, poległego pod Jurkowicami dnia 21. października 1863 r.“, wiersz przez J. N. 5) „Zabiegi domu rakuzkiego o koronę polską“, rozprawa przez H. Szmitta, dalszy ciąg. 6) „Kilka szczegółów odnoszących się do stanu wychowania i literatury na Litwie w ostatnich czasach“, przez J. Sie.; dalszy ciąg. 7) „Poezje Teofila Lenartowicza“, recenzja przez J. St. 8) „Przewodnik.“

Na rannych przysłał na nasze ręce p. Emil Teodorowicz z Draczyniec kwotę 86 złr. w. a., zebraną na zgromadzeniu weselnem w Mikulińcach; p. A. W. z Czerniowiec, była statystka tutejszej sceny polskiej, przesłała nam na ten sam cel kwotę 3 złr. 50 kr. w. a.

Przysłane z Zastawny na Bukowinie 71 złr. w. a. i 1 talar na rzecz **internowanych** złożyła redakcja podług życzenia przysełającej do rąk wskazanej osoby.

Składka na internowanych. Ze Storożyńca na Bukowinie nadesłano 76 zł. w. a. na ręce redakcji.

Ktoby miał jaką wiadomość o 15 letnim **Feliksie Riedlu** ze Sambora raczy ją udzielić redakcji *Gazety Narodowej.*

Ostatnie wiadomości.

W sprawie kongresu donosi wiedeńska *Presse*, że odpowiedź Austrji na zaproszenie kongresowe już dnia 22. listopada znajdowała się w ręku cesarza Napoleona, i dziwi się zkąd *la France* mogła tak gwałtowną notę przeciw Austrji umieścić w chwili, gdy gabinet francuski już wiedział o odpowiedzi. Tymczasem półurzędowy *Botschafter* każe sobie pisać z Paryża d. 24. listopada że „aż do owej chwili odpowiedź Austrji nie została jeszcze zakomunikowaną w Paryżu, a wręczenie jej ma być umyślnie zwlekane.“ Z tego wnosić można iż Austrja kazała swemu posłowi w Paryżu czekać na postanowienie, jakie poweźmie Anglia; i kto wie czy odmowa angielska nie spowoduje i Austrję do cofnięcia się od kongresu, osobliwie gdy półurzędowe dzienniki francuskie rozmyślnie podnoszą, że sprawa węgierska i wenecka ma być traktowaną na kongresie.

Co się zaś tycze stosunku gabinetu paryzkiego do Anglii i Włoch, piszą do *Botschaftera* z Paryża 24. listopada: „P. de la Tour d'Auvergne, świeżo mianowany poseł francuzki do Londynu, miał dziś osobną audjencję u cesarza, aby zasięgnąć ostateczne instrukcje przed swym odjazdem na posadę poselską. Jak słychać, instrukcje nie będą tego rodzaju, iżby mogły dobre sprawić wrażenie w gabinecie londyńskim. O projektowanej podróży króla Wiktora Emanuela chodzą wiadomości, iż król całego wpływu swego użyje dla nakłonienia Napoleona, aby „przywrócenie naturalnych granic Italii“ stanowiło pierwszy przedmiot w programie kongresu.“

W sprawie holsztyńskiej w Wiedniu nie dał hr. Rechberg żadnej dotąd odpowiedzi na interpelację Rechbauera. Gabinet wiedeński oczekuje jaki ta sprawa weźmie obrót w Berlinie, Londynie i Paryżu. Deputowani z Rady państwa Niemcy odbyli prywatną naradę celem powzięcia postanowienia co im uczynić wypada. Jedni chcą wnieść mocję do Izby, aby rząd wezwać do popierania praw księcia Augustenburgskiego, drudzy aby Austrja zastósowała się do uchwały Bundestagu, inni znowu żądają, aby Austrja domagała się wykonania protokołu londyńskiego i warowanej tam autonomii Szlezwiku i Holsztynu. Śród tak sprzecznych zdań nie zdołano się zgodzić i narada skończyła się na niczem.

W Wiedniu chodziła pogłoska, iż deputowani polscy, jeźli Niemcy nie wniosą żadnej mocji, mają wystąpić z wnioskiem, wzywającym rząd aby się przyczynił swą potęgą do oswobodzenia księztw niemieckich z pod panowania duńskiego. Podobne uchwały powzięły i niektóre stowarzyszenia prowincjonalne Nationalvereinu, nie chcąc sprawy narodowej wiązać ani do Bundestagu, ani do protokołu londyńskiego, ani do feudalnych praw Augustenburga.

W Berlinie większość Izby wezwała wedle wniosku Virchowa rząd do popierania praw księztw u Bundestagu. Lecz to dla ministerstwa było za mało. Bismark chce przy tej sposobności uzyskać budżet na reorganizację i powiększenie armii, o co partji reakcyjnej od 2ch lat głównie chodzi. Stronnicy więc jego w Izbie: Heydt, Wagener, Blankenburg uczynili wniosek, aby Izba do energicznego poparcia praw niemieckiego Związku do księztw Holsztynu, Szlezwiku i Lauenburga oddała rządowi do rozporządzenia wszelkie potrzebne środki.

Tymczasem stronnictwo postępowe niedowierza Bismarkowi i wątpliwą jest rzeczą, czy bezwarunkowo i bez wszelkich rękojmi odda siebie i środki całych Prus w jego ręce. W Wiedniu podejrzywają Bismarka iż on chce w bliższe porozumienie wejść z Francją i siłami pruskiemi za jej zezwoleniem zająć księztwa sporne, ale na zawsze jako integralną część pruskiego królestwa.

Tymczasem Nationalverein wydał następującą odezwę do narodu niemieckiego:

Ze śmiercią króla duńskiego, z wystąpieniem księcia Augustenburgskiego jako prawowitego książęcia Szlezwiku i Holsztynu, powstaje wielkie pytanie dla niemieckiego narodu; mianowicie czy zechce znieść taką hańbę, aby bratni niemiecki lud podzielił los Alzacji i Lotaryngji?

Niemiecka prowincja Prusy Zachodnie(?) była niegdyś Polsce podległą. Pomerania pod panowaniem szwedzkiem, prowincje nadreńskie wcielone do Francji. Miecz naszych przodków wywalczył napowrót te ziemie dla niemieckiej ojczyzny. Teraz należy to samo uczynić dla Szlezwiku i Holsztynu.

Szlezwik i Holsztyn ujarzmione przez obce wojska, ich żołnierze wysłani na duńskie wyspy — daleko od ojczyzny. Niezdolni w tej chwili czynnego stawić oporu, odmówili przecież bracia nasi z tej i z tamtej strony Ejdery uznania narzuconemu władcy. Pełni ufności oczekują pomocy i wsparcia od nas.

Napominając zwracamy się najprzód do was niemieccy książęta! Jako synowie wspólnej ojczyzny pamiętajcie na ciężką odpowiedzialność, jaka na was cięży, pamiętajcie, że naród wiele przebaczyć i zapomnieć może, lecz nigdy jednego, to jest: zaprzedania obcym własnego honoru i wolności. Kto będzie później szanował waszą prawowitość, jeźli wy sami prawa prawowitego niemieckiego książęcia przyznacie obcemu najezdcy? kto uwierzy nadal waszemu powołaniu do prowadzenia narodu, jeźli wy jego sprawiedliwe oczekiwania — tą — razą zawieść będziecie w stanie?

Lecz jakiekolwiek będzie postanowienie książąt, was bracia niemieckiego narodu zaklinamy: działajcie sami. Każdy na swojem miejscu, każdy z całą swoją siłą, bez względu na uboczne i stronnicze interesa utrzymujcie jedność wobec wspólnego niebezpieczeństwa, jedność przy wspólnej obronie narodowego honoru i niepodległości.

Związek narodowy wzywa wszystkie gminy, korporacje i towarzystwa, wzywa wszystkich dobrze życzących ojczyźnie, którzy chcą razem z nim przystąpić do wielkiego dzieła — do niezwłocznego zgromadzenia pieniędzy, trzymania w pogotowiu ludzi, broni i wszystkich śródków, które do pomocy naszym braciom w Szlezwiku i Holsztynie będą potrzebne.

Pieniądze, złożone na flotę niemiecką, które związek narodowy przechowywał, będą teraz, gdy idzie o obronę niemieckich wybrzeży przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, według przeznaczenia dawców użyte. Jednak do celu, do którego dążymy, potrzeba daleko większych środków; przedewszystkiem potrzeba ciągłego a dobrowolnego opodatkowania się ludu i stałej organizacji. Związek narodowy utworzył w tym celu wydział pomocniczy, który całą działalność temu zadaniu poświęci. Jemu mają być przesyłane wpływające sumy ze wszystkich części naszej ojczyzny, do niego należy się zwracać ze wszystkiemi dobrowolnemi zobowiązaniami i doniesieniami.

Bracia! w mowach i pismach pamiętaliście często o Szlezwiku i Holsztynie, czyniliście niezliczone śluby silnie stać przy nim w godzinie rozstrzygającej. Mężowie i młodzieńcy, ćwiczyliście i stalili waszą siłę na miejscach gimnastycznych i strzelnicach; wielkiemi uroczystościami święciliście wasze zbratanie się, gotując się do służby ojczyźnie. Niechże słowom odpowiedzą czyny!

Obce narody szydzą z niemieckiej powolności. Pokażcie, że ich urąganie was się nie tycze, że nie zważacie na ich groźby, i że tam gdzie idzie o honor narodu, nie lękacie się nawet ich zbrojnych armij.

Lecz wy, mężowie Szlezwiku i Holsztynu! wytrwajcie w blizkich przed wami dniach ciężkiej próby, z ową stałością, którą już tylekroć podziwialiśmy; wytrwajcie dopóki pomoc nie przyjdzie, którą przynieść waszemu krajowi, naród niemiecki sobie samemu i wam jest dłużny.

Berlin 24. listopada 1863.

Wydział niemieckiego Związku narodowego.

R. v. **Benningsen**, prezes.

Kurjer Wileński donosi znowu o świeżem morderstwie, wykonanem z urzędu. Szlachcic Konstanty Puchaczewski po odbytym nad nim sądzie wojennym podług doraźnego kodeksu kar., został uznany winnym znajdowania się w bandach powstańczych w ciągu siedmiu miesięcy, oraz przystania potem do bandy łupiezców z przyjęciem udziału w rabunkach, dokonanych przez bandę koło miasteczka Upity, Spyraków i Bojnarowa powiatu poniewiezkiego, przy czem w m. Bojnarowie został wzięty w niewolę z bronią w ręku. (Prawdziwych band łupiezców raskolników, doraźny kodeks kar nie dotyczy, owszem otrzymują oni pochwały i nagrody, zaś schwytanych z bronią w ręku obrońców ojczyzny hańbi po śmierci nazwą łupiezców najazd moskiewski, na którą sam stokroć zasłużył.) Za te przestępstwa, pisze dalej *Kurjer*, Puchaczewski po zatwierdzeniu wyroku sądu wojennego uległ karze śmierci przez rozstrzelanie 14 listopada o 11 god. zrana w mieście Poniewieżu, gubernji kowieńskiej.

Dziennik Powszechny ogłasza wyrok na Eugeniusza Dobrowolskiego, skazujący go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Dobrowolski, b. oficer wojska moskiewskiego, potem archiwista w biurze naczelnika powiatu łowickiego, był najprzód pod Langiewiczem i Zajfrydem, potem sam uformował oddział ze 150 ludzi, w tej liczbie 60 konnych, z któremi przyłączył się do oddziału Skowrońskiego. Przypadkiem ujęty przez kozaków, wczoraj 27. listopada został rozstrzelany w fosie warszawskiej cytadeli.

Przy powtórnych wyborach 26. b. m. w Murowanej Goślinie, (okrąg wyborczy poznańsko-obornicki) w Poznańskiem, wybrany został absolutną większością głosów Bogusław Lubieński z Kiączyna, znajdujący się obecnie w więzieniu śledczem w Berlinie.

Sprawa kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej weszła wczoraj znowu do Izby. Wydział, do tej sprawy wysadzony, nie chcąc się wdawać w to, komu ma być koncesja dana, czy towarzystwu Sapieha-Brassey, które się ofiarowało pod temi samemi warunkami, co Klein, budować kolej, czy przedsiębierstwu Kleinów, opuściło w swoim wniosku zupełnie imię koncesjonarjusza, a jedynie rzecz samą ujęło w pięć artykułów, w formie ustawy. Izba przyjąwszy tę ustawę, pozostawi ministerstwu wybór, komu ma oddać koncesję. Tym sposobem Izba odsunęła od siebie wszelkie mięszanie się w osobiste sprawy, które tak ciemne światło rzuciło na nią w poprzedniej rozprawie. Ministerstwo podobno przechyla się na stronę towarzystwa Sapieha-Brassey, z powodu, iż jemu to jedynie kolej galic. Karola Ludwika ustąpiło koncesję swoją.

W razie gdyby Sapieha-Brassey nie otrzymali koncessji, Towarzystwo kolei lwowsko-krakowskiej wraca do własności koncesji, gwarantującej jej procenta od 35 milionów w srebrze.

Warunki obecnie przez wydział uchwalone i wniesione do Izby są: 1) Subwencja od 29 milionów w śrebrze. 2) Gwarancja dochodu czystego 1,500.000, w czem jest 5% i amortyzacja. 3) Amortyzacja odbędzie się wedle planu rządowego. 4) Przedsiębiorcy składają kaucję, która przepada, jeźli kolej nie będzie w przeciągu trzech lat wybudowana i otwartą. 5) Wszystki części żelazne do kolei i do ruchu obowiązują się przedsiębiorcy zamawiać w austrjackich hutach i warstatach.

Warszawa 25. listopada.

(Bz) System deportacji w głąb Moskwy ustalił się zupełnie. Uwięzionych przed trzema dniami wysłano koleją żelazną do Pskowa, jak mówią oficerowie moskiewscy. Lecz wczoraj i dzisiaj znowu uwięziono wielką liczbę osób, po największej części urzędników wysokich z komisji spraw wewnętrznych, wyznań i skarbu, i to na rozkaz z Petersburga. Oddział III. kancelarji carskiej miał otrzymać papiery jakieś z zagranicy, które miały wzbudzić podejrzenie, iż radca stanu Łuszczewski, tudzież Muszyński naczelnik oddziału w komisji skarbu i Pietkowski naczelnik oddziału w komisji spraw wewnętrznych byli autorami tych papierów. Zabrano więc do cytadeli mnóstwo aktów tak administracyjnych jak i sądowych do przeglądania i porównywania podobizn pisma. Ludzie wymienieni należeli oddawna do dobrych urzędników. Piersi ich okryte chrestami carskiemi. — Wszak powstanie polskie nie jest narodowe, jeno wywołane małą fakcją kosmopolitów — twierdził Gorczaków przed Europą! Czemuż teraz wywożą z Warszawy nawet ludzi najumiarkowańszych, lojalnych, wiernych carowi aż do końca? Oprócz tego uwięziono wszystkich prawie robotników z fabryk odlewów kruszcowych Frageta i Mintera. Urzędnikom nakazano wąsy pogolić. Poaresztowanych urzędników mają wywieść jutro, i każdemu dać na drogę po 200 rubli. Możecie sobie wyobrazić co za zamieszanie panuje po biórach, jaki nieporządek. Cała administracja moskiewska stanęła. Rząd cywilny ustał zupełnie. Sałdaci panują. Berg odpędził jenerała Kierbedzia, zawiadowcę dróg i komunikacyj, dlatego że jest Litwinem, a ratomiast zapisał sobie z Petersburga jen. Gerstenfelda z całym rojem oficerów inżynierji, na których tam podobno otworzono formalne biuro werbunkowe. Takież same biuro istnieje dla urzędników. Codziennie koleją żelazną przybywają od Petersburga zakazane fizjonomie biurokratów moskiewskich z swemi dziećmi, żonami jak gawrony głodne. Są to ostatnie wysilenia moskwicizmu! Na prowincji — słyszę — żołdactwo kasuje wójtów i ustanawia jakieś urzędy gminne, w których prezydować mają kozacy i piszczyki wojskowe, a to zapewne dla tego, aby powstańcy mieli co wieszać. W wielu miejscach miano porozwieszać już tych nowo-uformowanych dygnitarzy.

Murawiew przerwał komunikację pocztową między Warszawą a Augustowskiem. Pocztamt warszawski nie przyjmuje listów do Suwałk i Augustowa. Nie pojmuję celu tej świeżej chruszczyzny, której mu zazdrości Chruszczew, gubernator Lublina. Rozgniewany za przejmowanie regularne listów i depesz moskiewskich ze strony powstańców, wymyślił zemstę: kazał listy prywatne konfiskować na poczcie i palić. Jestto uwagi godne zjawisko administracyjne. Przed pięcioma dniami wykonano ten rozkaz po raz pierwszy. Nikt tego dnia w Lublinie nie otrzymał listów z Warszawy.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. listopada 9 godzina rano. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej rozpoczęły się narady nad koncesją kolei lwowsko-czerniowieckiej. Artykuł 1., 2., 4. i 5. przyjęto wedle wniosku nowego komisji. Nad artykułem 3. przerwano obrady, pozostawiając powzięcie uchwały na poniedziałkowe posiedzenie.

(Patrz powyżej o kolei lwowsko-czerniowieckiej p. r.)

Wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że odpowiedź Austrji na zaproszenie kongresowe odeszła z Wiednia do Paryża d. 17. listopada.

Część urzędowa.

— Wydział krajowy zawiadamia, iż opróżnione zostało jedno stypendjum rocznych 200 złr. z fundacji hr. Lewickiego dla ubogiego ucznia szkoły gospodarstwa wiejskiego. Termin podania do Wydziału krajowego po dzień 31. grudnia b. r.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Dyrekcja kolei galicyjskiej podwyższa z d. 1. grudnia b. r. dotąd pobierany 10% dodatek ażja na 15%.

— *Beseda hospod.* podaje ceny praktykowane na targu w Bernie d. 20. listopada: m. pszenicy 4.80, żyta 3.60, jęczmienia 2.71. owsa 2.15, grochu 6.40, szoczewicy 6.25, fasoli 6.30, kopa jaj 1.35, para bażantów 3.50, zając sztuka 70 do 95 kr.

— Na targach obw. brzeżańskiego przeciętne ceny zboża m. pszenicy 2.15, żyta 1.15, jęczmienia 1.5, hreczki 1.10, owsa 70 kr., kartofli 40 kr.

— Na targ lwowski dnia 23. listop. spędzono 152 sztuk wołów, płacono za sztukę wagi 300 funt mięsa i 30 funt łoju 56 złr., a za sztukę wagi 400 funt mięsa i 80 funt. łoju 87½ złr. Koleją żelazną wywieziono za granicę kraju 511 sztuk.

Kurs wiedeński z dnia 27. listopada.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	76	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	81	15
Losy z r. 1860	91	70
Akcje banku narod. za 1000 gl.	787	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	10
London 10 funt sterlingów	120	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	78
Srebro za 100 złr. w. a.	120	75

Kurs lwowski, z dnia 27. listopada.	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	67	5	75
Dukat cesarski	5	70	5	78
Moskiewski półimperyał	9	75	9	92
Moskiewski rubel srebrny	1	85	1	87
Pruski talar kur.	1	79	1	82
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	72	95	73	70
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	76	75	77	50
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	71	13	71	75
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	80	70	81	45
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	75	197	75

Przyjechali dnia 26. listopada.

PP. Borkowski M. z Seredna, Skrzyszewski J. z Sewerynki, Horodyński L. z Mełnic, Baczyński A. z Niewistki, Treter J. z Laszek, hr. Walis z Łańcuta.

Wyjechali dnia 26. listopada.

PP. Osmulski W. do Góry, Gnoiński A. do Danilcza, Polanowski S. do Moszkowa, br. Beess A. do Bonowiec, Bal F. do Tuligłów, Buczyński A. do Stanina, Morawski T. do Sasowa, Pawlikowski W. do Malnowa.

Słuchacz wszechnicy lwowskiej poszukuje miejsca na **nauczyciela** domowego na wsi. Bliższą wiadomość udzielić można listownie Adres „**A H.**“ słuchacz wszechnicy we Lwowie. 699 1—1

Balsam przeciw odmrożeniu
Dr. Piver w Paryżu

celujący najzbawienniejszemi skutkami, jest na składzie w aptece **A. BERLINERA** we Lwowie.

Cena proszku **40** centów.

W tejże aptece znajduje się także

najlepszy i najtańszy

środek do farbowania włosów na czarno — i na blond.

Cena paczki zawierającej dwie flaszki
702. 1 złr. 40 centów. 1—6.

Skład obuwia
stowarzyszenia szewców lwowskich.

Świeżo zaopatrzony we wielką obfitość obuwia tak męzkiego jak żeńskiego, rzadkie, dobroci i pięknej roboty, poleca szanownej Publiczności swe wyroby szczególnie dla ich trwałości i niesłychanie tanich cen.

Na placu Marjackim pod l. 1.
607 13—15



Wielka Menażerja

na placu Gołuchowskich jest na widok wystawiona dla **szanownej publiczności** co dzień od godziny 8 z rana do 7 godziny wieczór.

Dziś w sobotę i jutro będą dane po dwa wielkie przedstawienia, pierwsze o 4, drugie o 6 godzinie po południu.

Na zakończenie każdego przedstawienia

Daniel w jaskini lwów,

i oraz karmienie wszystkich zwierząt.

700. 1—1. **Scholz August.**

Najnowsze
znowu nowemi wygranemi pomnożone

WIELKIE PIENIĘŻNE LOSOWANIE
2 milionów 700.000 marków

w którem **tylko wygrane** wyciągnięte będą zagwarantowane i nadzorowane przez rząd państwa

1 oryginalny los kosztuje 8 złr. w. a.
½ tegoż „ „ 4 „ „ „
¼ „ „ „ „ „ „
⅛ „ „ „ „ „ „

Między **18 000** wygranemi znajdują się główne wygrane marków **250.000**, **150.000**. **100.000**, **50.000**, 2 po **25.000**, 2 po **20.000**, 2 po **15.000**, 2 po **12.000**, 2 po **10.000**, 1 na **7500**, 5 po **5000**, 7 po **3750**, 85 po **2500**, 5 po **1250**, 105 po **1000**, 5 po **750**, 155 po **500**, 270 po **250** marków i t. d.

POCZĄTEK CIĄGNIENIA 10 GRUDNIA.

Pod moją wszędzie znaną i powszechnie lubioną dewizą:

„BOSKIE BŁOGOSŁAWIEŃSTWO U COHNA“

były zawsze największe główne wygrane, a najwięszy los był już 18 razy za mojem pośrednictwem wygrany.

Zlecenia zagraniczne wraz z przesłaniem pieniędzy **w wszystkich sortach pieniężnych papierowych** wykonuje **jak najlepiej pod zachowaniem tajemnicy,** i posełą natychmiast po ciągnieniu **listy urzędowe ciągnienia i wygrane pieniądze.**

Laz. Sams. Cohn
bankier w Hamburgu
687. 2—5

RUDOLFA SCHWARCA
magazyn towarów galanteryjnych
plac Katedralny l. 25.

prócz **fortepianów Bösendorfera**

które w drodze komisowej po cenach fabrycznych — jak dotychczas — sprzedaję,

zaopatrzyłem się 684 2—0.

w FORTEPIANY I PIANINA

z najlepszych fabryk wiedeńskich w cenach niższych.

Wybierałem je osobiście, przeto **ręcząc za dobroć i dobór, takowe zalecam**. Również przyjmuję zamówienia listowne na fortepiany, jakoteż zlecenia na sprowadzenie **wszelkich instrumentów muzycznych** t. j. harmonium, fisharmonik i t. p.

Doniesienie handlowe.

KAROL SCHUBUTH

przy ulicy Krakowskiej l. 150

poleca szanownej Publiczności
swój już od dawnych lat znany

HANDEL KORZENNY

akowy jak zawsze tak i teraz zaopatrzywszy w najlepsze i najświeższe towary, a osobliwie w wielki dobór

575 **chińskiej herbaty z kwiatem i bez** 12—12

funt od 1 złr. 60 cnt. do 8 złr.

Rum, arak, likwory zagraniczne i krajowe; wina szampańskie, bordeaux, reńskie, austrjackie i węgierskie; oliwę prowancką; musztardę francuzką, hollenderską i kremską; marynaty, sardynki i śledzie; sery różnego gatunku, wyborną węgierską bryndzę i inne towary po cenach umiarkowanych.

701 1—6

KAROL ARMATYS
ulica Halicka naprzeciw katedry
poleca swój

SKŁAD FUTER

doborowo zaopatrzonych, a to nietylko w skórkach, ale dla dogodności szanownej publiczności

i w gotowe tak damskie jak i męskie

futrami podszyte **płaszcze, burnusy, szuby, paltoty etc.** według najnowszych i najdogodniejszych fasonów z materyj wełnianych, sukiennych, jedwabnych etc.

Pomimo wysokiego kursu ceny są niezmienne.

100.000 talarów
wygrane, i premia ogółem
18.000 wygranych w sumie ryczałtowej.
Miliona 73.000 talarów

rozpocznie się 11. grudnia **wielkie państwowe losowanie wygranych.**

Oryginalny los kosztuje 7 złr.
Pół oryginalnego losu 3 „ 50 cnt.

wprost od podpisanego za przesłaniem kwoty pieniężnej lub wolnych marków do nabycia. Pomiędzy **18.200** wygranemi są główne wygrane pr. tal. **100.000**, **60.000**, **40.000**, **20.000**, 2 po **10 000**, 2 po **8000**, 2 po **6000**, 2 po **3000**, 1 na **2500**, 4 po **2000**, 6 po **1500**, 1 na **1200**, 85 po **1000**, 5 po **500**, 105 po **400** i t. d.

To przedsiębiorstwo nie należy w żadnej mierze mieniać z istniejącemi wielu państwach grami promesów na losy, przeto rzeczywiście oryginalne losy rządowe przedawane będą, którego ciągnienia przez rząd księstwa brunszwickiego gwarantowane są. Wygrane będą wypłacane przez podpisany dom bankowy w gotówce, któremu sprzedaż losów polecona we wszystkich miastach w Niemczech. Listy ciągnienia i plany bezpłatnie. Proszę więc wprost udać się do głównego składu

Alfreda S. Geigera
Zeil Nr. 19 naprzeciw domu Rothszilda
w Frankfurcie nad Menem.
682. 2—3.

l'Eau de Léchelle Tak zwana **Woda p. Lechelle**

upoważniona przez akademją medyczną w Paryżu, zwana

Eau Hémostatique. czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka, zbytni upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, palpitacje i ogólne osłabienie, u kobiet zwłaszcza, zapobiega nieuchronnie odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym. — Jestto nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuzkich, angielskich i innych.

Dostać można we wszystkich aptekach Cesarstwa i Królestwa, a zwłaszcza w składzie materjałów aptecznych p. Galle w Warszawie; **we Lwowie** u p. **Rukera**, dawniej Tomanka; w Wilnie u p. Chrościckiego i w Krakowie u p. Brunona Mieczyńskiego.

Cena 3 złr., z opakowaniem 3 złr. 20 kr.

W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine nr. 35, i u **Rukera we Lwowie** można dostać **Soie Dolorifuge,** tkan z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu, lecze bez żadnego nacierania boleści w artykulacjach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe gwałtowne i chroniczne. 590. 4—0.

Jedno z najskuteczniejszych lekarstw



de CAUVIN, de PARIS.

leczy

zatwardzenie, astmę, boleść wątroby, zapalene kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne, spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości spowodowane przez nieczystość krwi.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości nie masz skuteczniejszego środka, jak:

PIGUŁKI ROŚLINNE
PRZYJEMNEGO SMAKU
P. Cauvin.

Ich działanie jest łagodne, nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów, dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwemi do zażycia.

JEST TO LEKARSTWO NATURALNE

potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy **czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający.**

Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnej substancji mineralnej, są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego nań wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla dzieci, dorosłych osób i starców.

Instrukcja użycia dołączona jest do każdego pudełka

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższej farmaceutycznej w Paryżu, na placu trjumfalnej bramy de l'Etoile nr. 10. Pola elizejskie w Paryżu.

Cena mniejszego pudełka 1 złr. 25 kr., większego 2 złr. 20 kr., a za opakowanie 20 kr.

Dostać można we **Lwowie** w aptece Z. Rukera dawniej Tomanka, w **Wilnie** p. Chrościckiego, w **Warszawie** u p. Galla i Mrozowskiego, w **Krakowie** u p. Brunona Mieczynskiego, w **Kijowie** u p. Marcinczyka i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. 90. 6—0.

200.000 marków

2 po **100.000**, 1 na **50 000**, 1 na **30 000**, 1 na **20.000**, 1 na **15 000**, 8 po **10.000**, 2 po **6 000**, 4 po **5000**, 8 po **4000**, 31 po **3000**, 50 po **2000**, 6 po **1500**, 6 po **1200**, 106 po **1000**, 106 po **500**, 6 po **300**, 106 po **200** i t. d. będą wygrane przy **wielkiem państwowem losowaniu wolnego miasta** Hamburga.

Cały los oryginalny 4tej klasy kosztuje 10 złr. 50 cnt.

Pół losu oryginalnego 4tej klasy kosztuje 5 złr. 25 cnt. 662. 6—6.

Ciągnienie rozpocznie się 2. grudnia 1863.

Wszelkie gatunki kuponów, pieniędzy papierowych, marków pocztowych itd. przyjmuje się na zapłacenie losu.

Wygrane będą przez niżej podpisanego zaraz po ciągnieniu w banknotach przesłane. Plany i rządowe listy ciągnienia bezpłatnie.

Zapewniając dobrą i ścisłą usługę, proszę ię wprost udać do głównego składu losów

L. C. Dienstbacha
w Frankfurcie nad Menem.

401 Zakład 22—0*

KURACJI WODA

połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki żółkiewskiej) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

Komisyjne zlecenia na prowincji

do zakupna wszelkich artykułów handlowych i przedmiotów do domowego użycia służących uskutecznia czy to na pojedyncze sztuki czy też na większe partje jak najlepiej i najtaniej i poleca się z tego względu P. T. panom kupcom i prywatnym

676 4—4 **Ig. Brauner.**
komisant i ajent w Wiedniu
Lepoldstadt Ankergasse Nr. 10.
Listy franko.

Wielce wsławiony
i od wielu znakomitości w skuteczności doświadczony

meliorowany biały

syrop piersiowy

przez *H. Leopolda w Wrocławiu* wyrabiany,

można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta RUKERA** pod Białym orłem dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.

Przy posełce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 590 a 6—0

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem K. Pillera